

MARIA S. WINCŁAWSKA
(Katedra Politologii UMK)

EUROPEJSKA WIEŻA BABEL GROZI ZAWALENIEM

Oryginalnym językiem Traktatu o Wspólnocie Węgla i Stali jest język francuski, Traktat o Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej oraz o Traktat o Europejskiej Wspólnocie Energii Atomowej sporządzone już zostały jednocześnie w języku niemieckim, francuskim, włoskim i niderlandzkim. Po przystąpieniu do Wspólnot kolejnych państw, w roku 1973, przybyły języki angielski i duński, dalej dochodziły: grecki (1981), hiszpański i portugalski (1986) oraz, jako na razie ostatnie, fiński i szwedzki (1995). Wszystkie te języki są równoprawnymi językami urzędowymi Unii Europejskiej, co oznacza, że akty prawne wydawane są w każdym z nich. Jak łatwo się domyśleć używanie wszystkich tych języków wymaga ogromnych nakładów organizacyjnych i finansowych. Na przykład w roku 1993, czyli jeszcze przed przystąpieniem do Unii Finlandii i Szwecji, symultanicznie przetłumaczono 10 558 posiedzeń, co dla tłumaczy oznaczało 121 122 dni robocze. Pomimo, iż 2 700 z 18 000 tysięcy pracowników zajmuje się tłumaczeniem, to aby sprostać tak ogromnemu nawałowi pracy Unia musiała zatrudnić dodatkowych tłumaczy, którzy wykonali dla niej 39,5% wszystkich tłumaczeń¹ a 30% budżetu Parlamentu Europejskiego przeznaczana jest właśnie na tłumaczenia.² Obecnie przy 11 językach urzędowych istnieje 110 kombinacji możliwych tłumaczeń.³ Po rozszerzeniu Unii do 25 państw, najprawdopodobniej w maju 2004 roku, przy liczba języków urzędowych

¹ F. Emmert, M. Morawiecki, *Prawo Europejskie*, PWN, Warszawa – Wrocław 2002, s. 62.

² *EU's Tower of Babel risks collapsing under strain of enlargement.*

³ T. G. Ash, *Zejdźmy z wieży Eurobabel*, „Forum”, nr 46 (1945), 12-17.11 2002.

w Unii, przy obecnym prawie, wzrośnie do 20⁴, co ogółem da nam 380 możliwych kombinacji tłumaczeń. Łatwo sobie więc wyobrazić o ile wzrośnie zapotrzebowanie na tłumaczy i tłumaczenia oraz, że ogólny koszt tego całego przedsięwzięcia będzie się liczył w miliardach euro. Do tego dochodzi odwieczny problem przekłamań pojawiających się w tłumaczeniach, czy nawet w skrajnych przypadkach zmiany sensu fragmentów tekstu, szczególnie jeżeli, jak to już i teraz się zdarza tłumaczenie prowadzone jest w kilku etapach, czyli np. tekst z hiszpańskiego tłumaczony jest na angielski, a dopiero potem na niemiecki. Jak to słusznie ujął Thimoty Ash, oxfordzki historyk: „W porównaniu z Unią Europejską wieża Babel to pestka”⁵.

Pamiętając co się stało z wieżą Babel powinniśmy znaleźć jakieś rozsądne rozwiązanie tego problemu. Pojawiają się właściwie dwie możliwości. Po pierwsze można zredukować liczbę języków oficjalnych Unii do np. trzech: angielskiego, jako języka bardzo popularnego, którym posługuje się jako pierwszym językiem ok. 63 milionów Europejczyków, francuskiego jako języka dawnej dyplomacji, w którym nadal odbywa się część nieoficjalnych unijnych spotkań i jako pierwszy język używany jest także przez ok. 63 miliony mieszkańców Unii. Wreszcie niemiecki, którym posługuje się 90 milionów jej mieszkańców, a do tego niemiecki byłby uprawniony do stania się oficjalnym językiem Unii choćby z powodu tego, że to właśnie Niemcy dostarczają ok. 60% środków do unijnego budżetu, pomimo, iż ich populacja wynosi tylko 22% populacji Unii.⁶ Takie rozwiązanie dałoby nam tylko 9 możliwych kombinacji językowych. Tłumaczenie na trzy języki pozwoli zredukować koszty tłumaczeń, tysiące stron dokumentów wydawanych w różnych językach a przede wszystkim znacznie zmniejszy możliwość występowania przekłamań i niedociągnięć w tłumaczeniach.

Drugie rozwiązanie jest jeszcze prostsze. Jak już zauważył John Stuart Mill, „jednolita opinia publiczna konieczna do dobrego działania rządów przedstawicielskich nie ma racji bytu w zbiorowości ludzkiej nie przenikniętej poczuciem wspólnoty, zwłaszcza kiedy jej członkowie mówią różnymi językami”. Wynika stąd więc, że należy wprowadzić po prostu jeden język urzędowy w całej Unii Europejskiej. Jaki to może być język? Niektórzy opowiadają się za opcją powrotu do korzeni cywilizacji europejskiej, czyli za wprowadzeniem łaciny, gdzieś tam pojawiają się też postulaty posługiwania się esperanto, ale oba te pomysły wydają się

⁴ Jeżeli uwzględniony zostanie maltański i słowacki.

⁵ T. Ash, *Zejdźmy z wieży Eurobabel*, dz. cyt.

⁶ *EU's Tower of Babel risks collapsing under strain of enlargement*, www.ousager.dk/EU-languages.html, 04.12.2002.

raczej trudne do wprowadzenia w życie, żeby nie powiedzieć niedorzeczne. Spróbujmy podejść do sprawy w sposób bardziej praktyczny. Eurobarometr, czyli badania opinii publicznej systematycznie prowadzone w Unii na zlecenie Komisji Europejskiej, w roku 2001 pokazały, że 93% Europejczyków uważa, że ich dzieci powinny uczyć się drugiego języka. Badania te pokazują także, że w 15 krajach Unii tym drugim językiem jest język angielski, którym jako pierwszym językiem obcym posługuje się już 41% ludności tych krajów, gdy francuskim – 19%, niemieckim – 10%, hiszpańskim – 7% i włoskim – 3%.⁷

Czy to zatem klasyczny angielski powinien stać się nowym *lingua franca*? Niezupełnie. Jak twierdzi Ash, można zaobserwować, że właściwie są co najmniej trzy angielskie: angielski amerykański, z którego można zrozumieć ok. połowy, angielski brytyjski, z którego nie można zrozumieć właściwie nic i wreszcie ten, którym na przykład porozumiewa się Polak z Francuzem, czy Węgier z Hiszpanem i który jest zrozumiały w 100%. Ash uważa, że ten nowy język EUROANGIELSKI, jako międzynarodowa odmiana angielskiego, wobec której mowa rdzennych Anglików jest trudnym do zrozumienia dialektem, rozwija się w Europie bardzo dynamicznie, a cechuje go uproszczona gramatyka i czasami może trochę dziwaczne słownictwo. Spróbujmy więc przełknąć naszą dumę narodową i zacznijmy, przede wszystkim dla własnej wygody, posługiwać się ELFEM, czyli *English as Lingua Franca*.

⁷ Silke Gebhard, *Building Europe – or back to Babel?*, www.aiie.net/ViewPage.cmf/page526, 04.12.2002.